



„Mazur” z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Przyjaciel Mazurów”, wychodzi 2 razy tygodniowo i kosztuje ćwierćrocznie na pocztach 75 fen., z odnośnikiem w dom 93 fen. W ekspedycji 62 fen.

ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 fen. od wiersza drobnego. — „Mazur” znajduje się w Szczytnie naprzeciw pocztu.

Adresować należy: „Mazur”, Ortelsburg Ostr.

Bóg z nami!

Niedziela	dnia 16 wrześ.	Eufemita.
Poniedz.	„ 17 „	Lamberto.
Wtorek	„ 18 „	Tytusa.
Środa	„ 19 „	Nitusa.

Słońca wschód o godz.	5,36.	Zachód o godz.	6,12.
„ „ „ „	5,38.	„ „ „ „	6,10.
„ „ „ „	5,40.	„ „ „ „	6,08.
„ „ „ „	5,41.	„ „ „ „	6,05.

„Mazur” wypłaca rodzinie po abonencie zmarłym 50 mk. pośmiertnego!

Długie wieczory

zbliżają się. Dni stają się krótsze, a wieczory i noce coraz dłuższe. Wieśniacy posprzatali już większą część pól i wielką część prac załatwia teraz rolnik w domu. A gdy nadejdzie zmrok, gdy w podwórzu pracować już nie można, co się gospodarz do swego domostwa i zasiada w gronie swych najbliższych. A wtedy po skromnej i pożywej, jak na człowieka przystoi, wieczerzy, coż potem ma czynić? Na spoczynek jeszcze za wcześnie, więc najlepszym zajęciem dla niego i najlepszą rozrywką, to czytanie pożytecznych rzeczy.

Wtedy to najmiłszym i najpożyteczniejszym przyjacielem mu jest gazetka, w zrozumiałym dla niego piśmie, w tej mowie, którą go matka modlitwy do Boga Wszechmocnego nauczyła. Przyjacielem tym prawdziwym, serdecznym a szczerym towarzyszem, to

„Mazur”

wychodzące w Szczytnie (Ortelsburg Ostr.) jedyne pismo na Mazurach i dla Mazurów.

W piśmie tem wszystko znajdziecie, czego serce wasze pożąda, bo „Mazur” tylko dla swoich Mazurów żyje i pracować chce. Wszelkie życzenia, które mają czytelnicy, uwzględnia, bo nie chodzi „Mazurowi” o zyski tylko o dobro Mazurów, o których mało kto się kłopotuje.

Zabawne i poważne a zarazem pouczające wiadomości znajdziecie w „Mazurze”, niemniej powieści ciekawe i zajmujące, jak tę, którą obecnie piszemy, zaopatrzoną pięknymi obrazkami. Z „Mazura” dowiedziecie się, co tam na szerokim słońcu świeci, tak, że nie może wam nikt powiedzieć, żeście nosa nie wytknęli poza swoją wieś rodzinną.

„Mazura” przeczytawszy możecie śmiało z każdym wdać się w pogawędkę i o wszystkim rozprawiać i wtedy dopiero widziecie, jak mało znaczy i jak ciemny jest człowiek ten, który nie czytuje gazet a przede wszystkim Mazura.

Najlepszym świadectwem dla „Mazura” jest pismo same. Przeczytajcie uważnie cały numer, a odłożycie go z zadowoleniem i powiecie, że to jest na prawdę dobre pismo dla Mazurów. Przeczytanie „Mazura” najlepszym dla nas jest poleceniem.

Zaobonujcie Waszego „Mazura”, który na następny kwartał kosztuje

tylko 75 fen. na pocztę.

Ze świata.

Francja. Policja paryska wpadła na trop sprzysiężenia, mającego na celu zmianę stanu, obalenia republiki i przywrócenia monarchii. Bliższych szczegółów brak.

Turecja. W niedzielę 9 września napadła zbrojna banda grefów bułgarską osadę Smulewo pod Wianastrem; 12 osób padło ofiarą napastników, którzy spalili też 8 zabudowań. Konsulowie mocarstw sprzymierzonych podążyli do Smulewa, by stwierdzić fakty.

Ameryka. Rewolucja na Kubie zajmuje całą uwagę i czynność wszystkich władz. Prezydent Roosevelt najdokładniej jest powiadomiony o bieżącym stanie rzeczy. Stany Zjednoczone zdecydowane są zachować największą ostrożność i wstrzymać się od wszelkich rewolucyjnych nie nabierze szerszych rozmiarów.

Z Płeszy niemieckiej.

Gazety rozpisyują się o afuszerce wnuka cesarskiego. Jest nią niejaka Roker, wdowa po wyższym asystencie pocztowym z Malborka. Otrzymała z okazji urodzin potomka Hohenzollernów od cesarzewicza 1500, od małżonki jego 300 marek i kosztowną broszkę z wizerunkiem następcy tronu i jego małżonki, zaś od cesarzowej broszkę z wizerunkiem parcy cesarskiej.

— Zmarł w czwartek na zamku w Ramiencu książę regent Albrecht pruski. Zmarł był rejentem Brunświaku.

Trzesienie ziemi na Górnym Śląsku.

Dzienniki doniosły niedawno, że okolicę Zaborza na Śląsku pruskim nawiedziło trzesienie ziemi. Obrazy spadały na ziemię, szafy otwierały się same, szyby w oknach pękały itp.

Mojnaby sądzić, że chodzi tu o rzeczywiste, wulkaniczne trzesienie ziemi i że fletka taka zagraża tem samem i innym obszarom Górnego Śląska. Tymczasem objawy owe znane są już od lat wielu stałym mieszkańcom Zaborza i okolicy i nikt ich za rzeczywiste trzesienie ziemi nie uważa. Jest to prosty wynik podebrania ziemi w kopalniach i ogromnych próżni, które w ten sposób powstają w głębinach.

Okolicę Zaborza i sąsiadującego z nim Zabrza posiadają największe pokłady węgla w Niemczech. Jeżeli w podobnych rozmiarach, jak dotychczas, będą wydobywane, to, podług obliczenia, wystarczą pokłady owe jeszcze na przeciąg 700 lat. Tutaj też mają swoją siedzibę najwyższe centralne górnicze władze w Niemczech.

Jest to okolica znana z górnictwa jeszcze z XIII. wieku, lecz przez przeciąg wielu set lat wydobywano węgiel w sposób bardzo pierwotny, t. j. kopaniem pochłynych gantów w głąb ziemi. Rzeczywisty rozwój przemysłu górniczego datuje się od lat stu.

Cała okolica Zaborza jest od wielu dziesiątków lat podbierana tak, że władze nie udzielają już pozwoleń na wznoszenia dalszych budowli. Przed kilku laty z wielkim nakładem pieniężnym wzniesiony budynek szkolny musiał być opuszczony, ponieważ ściany tegoż poczęły się rysować. Budowanie w pewnych kierunkach stało się dziś niemożliwe, a dużo w ostatnich czasach wzniesionych budowli jest dzisiaj poważnie zagrożonych. Dość powiedzieć, że w całym ogromnym Zaborzu niema podobno ani jednego domu, w którymby obrazy na ścianach nie wisiały krzywo.

Dawniejszy sposób wydobywania węgla sprzyjał bardzo podobnego rodzaju trzesieniom ziemi. Ocembrowanie gantów, którymi się rąta w głąb ziemi, po wybraniu zupełnem pewnej żyły węglowej zwalono przez podminowanie głównych słupów i w ten sposób wypełniano gantki owe z powrotem ziemią. Dział owej pracy, nazywanej w języku górniczym „rabunkiem”, należał do najniebezpieczniejszych, i tylko zdolnych i odważnych, górników używano do tego rodzaju zatrudnienia. Przy obecnym systemie, podebrane chodniki wypełnia się z powrotem ziemią i żużlem z hut, tak, że w głębinach nie będą się już tworzyły niebezpieczne wyrwy i przepaści, wywołujące gwałtowne opadanie owe charakterystyczne trzesienie ziemi na powierzchnię.

W okolicy tej spotykamy całe obszary pól i lasów podebrane tak, że dostęp do nich jest pod groźbą surowej kary zakazany. Na skrajach owych niebezpiecznych miejsc, porośniętych głębokimi szczelinami, stawia się zwykłe ostrzegawcze słupy z wyobrażeniem na nich trupiej głowy.

Tam śmierć czyha na niebacznego przechodnia: Znany jest wypadek z przed kilku laty, że sześciu górników z Zaborza, chcąc sobie skrócić drogę do kopalni „Królowej Ludwigi” w Zaborzu, mimo ostrzeżeń towarzyszy, wybrało się pod wieczór przez ów las. Lecz żaden las owego nie przebył, wszyscy co do jednego zginęli w jakiejś strasznej chwili. Mieszkańcy owej okolicy wspominają dotychczas o okropnym wrażeniu, jakie wywarł na wszystkich obrzęd pogrzebowy, odprawiony na skraju owego lasu, mimo, że ciało nieboszczyków nie odnaleziono.

Tak nazwany okrug przemysłowy składa się z powiatów: łatowickiego, bytomskiego, królewsko-huckiego, zaborzkiego, gliwickiego i tarnogórskiego. Na obszarze tym znajduje

się około 150 kopalń węgla i około 90 kopalń truszców, które przetapia na miejscu przeszło 80 hut. Z truszców wydobywa się tam rudę żelazną, srebro, miedź, siarkę i t. p. minerały. Pod Bytomiem były niegdyś tak bogate pokłady srebra, że w XIV. wieku mieszczanie bytomscy odlewali z tego truszcza kołysty dla swych dzieci. Ziemia ta należała przez dłuższy przeciąg czasu do ziemi Krakowskiej. Dziś na bogatych ziemiach Górnego Śląska wre zacięta walka, z której lud nasz górniczy wychodzi zwycięsko.

O tytoniu.

Tytoni jest rośliną śmierzdzącą a podobną do szaleju i bielunia. Francuzi przywieźli go z Ameryki 300 lat temu. Uprawia się na urodzajnych polach okolic o klimacie umiarkowanym, na przykład na Węgrzech, gdzie są nim okryte rozległe pola. Tytoniu nie wolno uprawiać byle komu; prawo uprawiania go zastrzegło sobie państwo, fabryki do przygotowania tytoniu i wyrobu cygar są państwowe, a państwo ma też z tytoniu wielki pożytek, na przykład Węgry mają z niego 60 000 000 m. czystego dochodu rocznie.

Jeżeli wyciśniemy liście tytoniowe, to otrzymamy śmierzdzący i gorzki płyn, podobny do saporu (ocieku) w fajce, który to płyn zawiera ostrą truciznę, zwaną nikotyną. Nikotyna jest mocną trucizną, może nawet mocniejszą od sublimatu i arseniku. Lekarze wiali jedną kroplę nikotyny na rogowkę oka zwierzęcia i ono zginęło. Pewien lekarz zaprosił do siebie pijaka i palacza. „Ile wódki wypijecie, ażeby się upić?” zapytał się pijaka. „A skoro mu tenże powiedział, wlał tę samą dozę psu do gardła i pies zdechł. „Teraz widzicie, co pijecie”, powiedział lekarz pijakowi. Następnie wziął palaczowi fajkę z ręki, wpuścił z niej z cybuchą sok i wlał go gardła innemu psu, który także zaraz zdechł. „Teraz widzicie, co palicie” powiedział palaczowi.

Z człowieka umiera od jednej kropli nikotyny. Najprzód mu blednieje twarz, potem wystąpi na czoło zimny pot, człowiek słabnie, womituje, serce mu szybko uderza, dostaje zawrotu głowy, chrapie, w oczach robi mu się ciemno, miota się, dostaje kurczów, traci pamięć i umiera z pianą na ustach.

Jeżeli włożymy żdźbło w nikotynę i przyłożymy je ptaszkowi do dzioba, to ptaszek zaraz umiera. Ogrodnicy wytypiają mszyce i inne owady na roślinach tem, że skrapiają roślinę wodą, do której przydadli nieco tytoniowego ekstraktu, ale muszą uważać, aby nie dali za dużo ekstraktu, gdyż inaczej uschnąby jarzyny lub gałązki krzaków i drzew. Żaba ginie, jeżeli wylać jej sok z fajki na grzbiet.

Stwierdzono, że szwarcownicy, przenosząc z Francji do Hiszpanii tytoni na nagiem ciele, tak się tem zatruli, że umarli. Pewien poeta

francuski wypił szklankę wina, do której mu dodano tytoniu i umarł wskutek tego wśród straszliwych bólów. Dwaj bracia poszli o zakład, kto więcej wypali; jeden wypalił 17 fajek, a drugi 18, jedną po drugiej, i obaj zaraz umarli.

Nazwy miejscowe na Mazurach.

Damerau—Dąbrówka, Jinter-Damerau—Ciemna Dąbrówka. Jinter-Damerau—Tylina Dąbrówka, Gr. Schön-Damerau—Trelkowo, Al. Schön-Damerau—Trelkówek, Proder-Damerau—Przednia Dąbrówka; Damerau-Wółta—Wółta Dąbrowska, Dawidshof—Dymrowo Wółta.

Nowiny z Mazur i Prus Wschodnich.

Szczepno, dnia 16 września 1906.

Szczepno. Za pośrednictwem „Gazety Grudziądzkiej” nadeszła na pogorzalców w Szczepnie pp.: de la Grange 1,00 mk., M. D. z Klettwitz 7,20 m., M. Teske Mogilno 6,00 m., L. Ossowski Marszoch 3,00 mk., J. Kiepiński, Straßburg 3,00 mk., A. Barstef, Wrocław 2,00 mk., M. R. z Wąbrzeźna 1,50 mk.; razem 23,70 marek. Razem z poprzedniami 92,65 mk.

Szczepno. Minister oświaty wydał rozporządzenie, na mocy którego będzie można udzielać uczniom wyższej sekundy świadectwa do przynym wyjątkowo już po półrocznym pobycie w tej klasie.

— Właściciel hotelu p. Delert sprzedaje hotel swój „hotel Sarejka” panu Janowskiemu za 108,000 mk. — Z dniem 1 października opuszcza miasto nasze ogólnie lubiany sekretarz miejski pan Klein, aby w Eicharku na Warmii objąć tatąj posadę. — Z więzienia tutejszego udało się umknąć niejakiemu Poż-

dziechowi z Lipowca. Za pomocą ostrego żelaza, wyrwanego z łoża, zrobił uciekinier dziurę w podłodze i po powrozie utęconym z pościeli spuścił się na dół.

Mitokajki. Dwie służące kupca B. skradły ze składu swego pana towarów na około 600 m., który we większej części sprzedawły dalej. Ni ślad złodziejek wpadł pan B. przy sposobności zniknięcia gościowi jego zegarka kieszonego.

Rastembort. Poniosł tu konie pewnego gospodarza, przyczem wóz się wywrócił a wózica Staghahn odniósł bardzo niebezpieczne rany.

Żądźbort. Wydział powiatowy zaprowadził podatek od koncesji na wyszynk. Podatek wynosić będzie 100, 200 do 400 warek.

Olshyn. Czerwona wybuchła pomiędzy swiniemi posiadziela Skibowskiego w Linowie, posiadziela Nowoczyzna, hafupnika Gorisa i pani Wojwort w Buchwałdzie.

Działdów. W ubiegłą niedzielę dopuszczono się śmiałej kradzieży w domu rzeźnika Wagnera. Złodziej wdarł się do miesztania zabierając stamtąd ubrania, podczas gdy towarzyszył jego czuwał przy drzwiach. Złodziej udało się jednak wnet pochwycić i oddać pod sąd.

Rusławies. Na majątku p. Gleischera wybuchł wielki pożar, który zamienił w perzynę zabudowania zapelnione całym tegorocznym sprzętem.

Czerwonki (pow. żądźborski). Ze zemsty za wydalenie ze służby podpalił 15-letni pastuch stóg gospodarza G. Stóg, zawierając 20 pudów grochu spalił się doszczętnie.

Nowa Ułta. Wśród swin listkacza Horcha w Bosepie i murarza Kwasa w Nowej Ułcie wybuchła czerwona.

Szymonki. Przyparesztowano tutaj niejakego Jana Schulmanna, podejrzanego o szpie-



Murzyni afrykańscy w niewoli angielskiej.

[8]

Tajemnice wiedeńskiego dworu.

Powieść z niedalekiej przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

— Jaktó? chcesz w nas wmawiać, że nie wiesz, jakim sposobem, puszka znalazła się w twojem miesztaniu?

— Nie wiem tego — powtórzyła Elfrida, jednakże nie trudno było dostrzedz, że w tej chwili nie mówi prawdę. Rumieniec wstępu, pokręwiający jej lica i całe zachowanie się świadczyło, że młoda ta nie zepsuta istota, nie nauczyła się kłamać.

— No powiedz — pytał się sędzia — jakim sposobem ta puszka znalazła się w tem miesztaniu?

Meinhold śledził badawczym wzrokiem Elfridę, która pod ciężarem straszego odkrycia stała niema, ze spuszczonej oczyma.

Tu zdawało się spoczywać jądrowo całego badania, całej tej sprawy; Elfrida nie chciała nic jeźnać, nic objaśnić, a właśnie ten szczegół potępiał ją stanowczo.

— Czy nie byłoby lepiej, gdybyś się po prostu przyznała do winy? — zapytał sędzia.

— Zlituj się, panie sędzio, jam niewinna!

— wykrzyknęła Elfrida z rozpaczą, zalamana ręce — wszystkiemu winien Bertram; on jest sprawcą, on mordercą!... jam niewinna!

— Kłamstwo nie tak przemawia — po-

myślał Meinhold, pilnie badając wzrokiem Elfridę. — To, co mówi, jest prawdą, lecz jakże pogodzić to wszystko z tą nieszczęsną puszką.

— Zapewniasz, żeś niewinna, lecz nie możesz przypuścić, że my, wobec znalezienia u ciebie tej puszki, uwierzymy twym gołosłownym twierdzeniom — odrzekł sędzia — przeciwnie, następcza się podejrzenie samo przez się, że, korzystając z pożaru, po podłożeniu ognia, puszkę skradłaś z kantoru, a potem nie miałaś już czasu jej usunąć.

Elfrida wpadła w płacz spazmatyczny, opanował ją wybuch szalonej rozpacz.

— Na teraz dosyć — rzekł sędzia, przerywając badanie, potem zwrócił się do dozorcę więziennego i dodał — odprowadzić podsądną do jej celi.

Meinhold był bardzo wzruszony, i uznał za konieczne udzielić jakiegokolwiek pociechy tej nieszczęśliwej; przystąpił więc do Elfridy i rzekł:

— Synek pani jest u mnie, będę o nim pamiętał.

Elfrida spojrzała na niego wzrokiem nieskończonej wdzięczności i wyszła z dozorcą więziennym.

VII.

Bepi i Arcyksiążę.

Arcyksiążę Rudolf wyjechał z burgu konno nad wieczorem na ulubionym wierzchowcu, pysznym bułanku, który jakby wiedząc, że nie się na sobie nadzieje obszernego państwa, froczył dumnie w szlachetnych podskokach.

Za arcyksięciem w odległości na długość

konia, jechał masztalerz, mając przy sobie skrzynce, starannie upakowane.

Z przedmieścia stręcił następcę tronu na gościniec, gdzie wczoraj tak szczęśliwie uniknął wypadku, i zbliżył się do miejsca, zastawionego kilkoma brnkami.

Tu obrali sobie czasowe koczowisko cyganie, do których należał Janosz.

Rudolf zatrzymał wierzchowca i skinął na masztalerza, aby się przybliżył.

— Przypatrz się cyganowi Januszowi, który wczoraj powstrzymał nam rozbiegane konie i zepsuł przystem swe skrzynce, że mu dam nowe; odszukaj go i daj mu te, w mojem imieniu.

Masztalerz podążył aby wypełnić otrzymaną rozkaz. Jakoż niebawem spotkał zbliżającego się cygana, w towarzystwie jedenaścieletniej, prześlicznej dziewczynki, swawolnie skaczącej i żonglującej błyszczącymi nożami, mosiężnymi kulkami. Na wiek była rozwiniętą i bardzo kształtną. Krucze, długie włosy, wstążkami przybrane, spływały jej na ramiona; czarny, aksamitny stanik otaczał jej kibić, a różnokolorowa spódnica sięgała zaledwie do kolan, bosych zgrabnych nóg miedzianego koloru.

Był to Janosz ze swą siostrą Bepi.

Masztalerz oddał mu skrzynce w imieniu arcyksięcia.

Cygan, widocznie uradowany z otrzymanego daru, przypatrywał się skrzyncom ciekawie, potem przychylnie je do serca.

Bepi stała obok, a czarne, duże jej oczy przysładywały się również z zajęciem podarunkowi, który brat otrzymał.

gowanie fortcy podczas obecnych manewrów. Kompromitujące papiery które znaleziono u niego, twierdzi, że otrzymał je od niejakegoś nieznanego nazwiskiem Józefa Roszyskiego.

W innych dzielnic.

(P. oznacza: Poznańskie, P. 3. Prusy Zachodnie, Ś. Śląsk, Ś. A. Śląsk austriacki, D. dalsze strony).

Poznań. Niebawem w rękę sędziego przesyła pewna dama, która przesyła na ręce prezesa policji list z 5 markami z Poznania. Przed 19 laty znalazły 3 damy przy stole w cukierni Beelwego portmonetkę z 4,50 markami i kilka małych kluczyków. Dwie z nich objęły i zleciły trzeciej przesłać pieniądze policji. Dama ta, mając chorego brata, dała jemu tę kwotę. I dzisiaj po dwudziestu latach nie lepiej jej się wiedzie, lecz sumienie nie dało jej spokoju. Chcąc spokojnie umierać przesyła 5 mk. policji tłumacząc się, że z powodu biedny nie jest w stanie zapłacić także wartości znalezionej portmonetki, ani też uiścić się z procentu z ubiegłych 20 lat. Wielce znamienity list był podpisany przez smutnie skruszoną, która prosi o przebaczenie.

(P.) **Swarzędz.** Wczoraj rano wybuchł w zabudowaniach firmy Karola Lemkego pożar, którym z wielką szybkością wszystkie zabudowania pomiędzy Starym Ryńkiem a ul. Poznańską zniszczył doszczętnie. Spalił się także dom, który zawiaduje mistrz siodlarski p. Wrociński. Pastwą płomieni było również 13,000 centnarów węgla.

(P.) **Śrem.** Oberżysta p. Grzeszkowiak sprzedał swój dom z oberżą pod „złotą kulą“ oberżyscie Maciejewskiemu z Poznania za 101,000 mk. — Traktat wraz z placem drzewa sprzedał Niemiec Stern pewnemu Polakowi.

(P.) **Grabów.** Wypadek na polowaniu. Jak donosi „Gazeta Ostrowska“, burmistrz graboski p. Matecki i nauczyciel p. S. Koteci polowali na kuropatwę za folwarkiem p. Ostrowicza, tuż przy mieście Grabowie. W pobliżu pasty koczował synek Marcina Dytela. Burmistrz, strzelając do kuropatwy, postrzelił chłopca w głowę i po całym ciele.

(P.) **Znin.** Wskutek nadmiernego użycia alkoholu zmarł tutaj nagle 32-letni rob. Madziński. Uczynił on zakład w lokalu kupa p. R. z kilkoma kolegami, iż umie wypić z kolei 4 szklanki od piwa napelnione wodką. Zakład wprowadził wygrał, lecz wróciwszy do domu, przypłacił śmiercią swą lekkomyślność.

(P. 3.) **Malbork.** Straszny wypadek miał miejsce na dworcu tutejszym w piątek o 9 godz. wieczorem. Trzech malarzy z Tczewa odnawiało tu pułap w hali dworca na umyślenie w tym celu urzędzonym wiszącym rusztowaniu. Nieszczęście chciało, że pociąg roboczy z Tczewa uderzył w jedną z wystających belek rusztowania, tak, że rusztowanie się roz-



Przewóz żywności łodzią chińską na rzecę Paj-ho.



Dzielnica europejska w Tientsinie po rozruchach.

sypało. Dwóch malarzy zdołało się szczęśliwie uchwycić trzymających się belek, trzeci jednak, Robert Kocki z Peplina runął na ziemię i zabił się na miejscu.

(P. 3.) **Stórcz.** Wielkie nieszczęście zdarzyło się tutaj w podwórzu firmy braci Litewskich. Przy ładowaniu drzewa zbliżył się pełnomocnik firmy berlińskiej, który drzewo miał odebrać, za blisko do odnośnego przyrzędu, który go zganił. Przybyły lekarz stwierdził, że nieszczęśliwy ma jedną nogę złamaną a drugą nieszczęśliwie skaleczoną.

(Ś. A.) **Zebrzydowice.** W sobotę 1 b. m. w nocy został zastrzelony w pobliżu swego domu tutejszy gospodarz Antoni Smik. Po dokonaniu morderstwa złoczyńca ograbił zamordowanego, następnie zaś znikł bez śladu.

(Ś.) **Gliwice.** Dawniejszy policjant Juliusz Schubert z Zabrza został skazany przez tutejszy sąd za kradzież na rok więzienia.

Pogawędka z czytelnikami.

Panu Pałulskiemu w Piechowie. „Mazur“ przy-
syłany pod opaską 2 razy na tydzień kosztuje 1,40 mk.
na kwartał.

Wiadomości handlowe.

Olsztynskie ceny targowe.
Olsztyn, d. 11 września 1906 r.

Pszenica	za 100	kg.	mk.	10,00—17,50
Żyto	„	„	„	14,00—15,00
Jęczmień	„	„	„	11,60—14,30
Owies	„	„	„	13,80—15,20
Groch żółty	„	„	„	13,00—15,60
Groch siwy	„	„	„	13,00—17,80
Kartofle	„	„	„	5,40—6,70
Śloma	„	„	„	3,20—5,00
Siano	„	„	„	4,00—5,00
Wółowina	za 1	„	„	1,10—1,40
Wieprzowina	„	„	„	1,40—1,80
Cielęcina	„	„	„	1,20—1,80
Śopowina	„	„	„	1,30—1,60
Wędzona okrasa	„	„	„	2,00—2,20
Wąsło	„	„	„	1,80—2,20
Jaja za kope	„	„	„	3,00—3,60

Ceny targowe
z dnia 11 września 1906 roku.
Włacono za zboże krajowe za 20 centnarów marek:

Olsztyn	170—175	145—150	136—138	147—150
Królewiec	173	149,75	145	152
Gdańsk	179—180	148	160—163	158—159
Szczecin	171—173	150—151	—	145—156
Toruń	170—174	145—147	138—142	151—156
Bydgoszcz	—	—	—	—
Wrocław	176	148	135—165	143—178
Magdeburg	165—172	149—154	166—180	150—155

Nagle cygan, dostrzegłszy arcyksięcia na koniu, podążył ku niemu z wawo.

Pepi postkoczyła za bratem.

Masztalerz zawrócił konia i zbliżył się także do następcy tronu.

Janosz dopadł wierzchowca, ujął za koniec czapra i przycisnął z uczuciem do ust, mówiąc radośnie:

— O! Wasza Cesarzka Wysokość! Janosz jest bardzo szczęśliwy! Janosz serdecznie dziękuje Waszej Cesarzkiej Wysokości.

Pepi stanęła przed koniem i wlepiła piękne, ciekawe oczy w arcyksięcia.

— Kto jest ta dzieweczyna, Janoszu? — zapytał Rudolf.

— Siostra moja, Pepi, Wasza Cesarzka Wysokość.

— Takich ócz jeszcze nigdy nie widziałem... czy ona zawsze ci towarzyszy?

Janosz skinął głową potakująco, a dając znać siostrze, rzekł:

— Zbliż się, Pepi, Jęgo Cesarzka Wysokość chce cię zobaczyć.

Cyganczka podeszła śmiało, bez bojaźni.

— O! Pepi grzeczna jest — mówił cygan z pewną dumą — Pepi umie jeździć konno, polować, żonglować kulkami i tańczyć. Urodziła się w Hiszpanii, to też tańczy fandango jak Hiszpanka.

I, jakby chcąc tego dowiedzieć, podał jej rękę i zaczęli na łące, wobec arcyksięcia, wykonać taniec hiszpański, przyczem Pepi rozwijała niezwykłą zręczność rozkosznie pobrzękując kastanietami.

Rudolf wydawał się zadowolonym z tego improwizowanego baletu.

Taniec przerwała głośna rozmowa, dochodząca z koczowiska. Ukazał się agent Majer po drugiej stronie brzoł cygański, ale mu one zasłaniały arcyksięcia i jego masztalerza.

Janosz podziękował raz jeszcze arcyksięciu za otrzymaną podarunek i podążył w stronę dochodzących głosów, Pepi postkoczyła za bratem, przestawiając wpięrow Rudolfowi rękę od ust naiwny, pełen wdzięku pocałunek.

Arcyksiążę uśmiechnął się, zawrócił konia i odjechał.

Zaraz potem wszczęła się z wawa sprzeczka między cyganem a policjantem.

Pepi szlochając, rzuciła się bratu na szyję i nie chciała go puścić.

Policjant jednak oświadczył bez ceremonii, że aresztuje cygana.

A gdy na żądanie Janosza, aby siostra mu towarzyszyła Majer zgodzić się nie chciał, Pepi nagle odskoczyła i pobiegła przez łąkę.

W pierwszej chwili, nie wiedząc, co zamierza uczynić, nawet Janosz patrzył zdziwiony za siostrą, wkrótce jednak pochmurna jego twarz rozjaśniła się i uśmiechnął się znacząco.

Leżał jak sarna, zaledwie dotykając ziemi małemi nóżkami, Pepi niebawem dogoniła wolno jadącego arcyksięcia, zabiegła mu drogę i padła na kolana.

— Łaski! Wasza Cesarzka Wysokość!... ujmij się za nami, dopomóż nam!

— Co się stało, Pepi? — spytał Rudolf z dobrocią i powstrzymał konia.

— Ten człowiek tam chce Janosza zabrać do więzienia i nie zgadza się, aby Pepi towarzyszyła bratu — mówiła, na wpół oburzona, na wpół zalekła.

Rudolf uśmiechnął się; nigdy nie słyszał tak szczególnej prośby i nigdy też nie widział dwojga tak prześlicznych oczu, błagalnie nań patrzących.

— Więc ty chcesz iść do więzienia? — zapytał wesoło.

Potem skinął na masztalerza, aby się dowiedział o co idzie, i dlaczego chcą aresztować Janosza.

Pepi złożyła rączki jak do modlitwy.

— Jeżeli zabiorą Janosza, Pepi musi iść z nim — wołała z bojaźnią. — O, rozkaż, Wasza Cesarzka Wysokość, aby Pepi mogła iść z bratem.

Jakkolwiek dziecinna była ta prośba, Rudolf był wruszony tym objawem siostrzanej miłości.

— Usposój się, Pepi, niech się wpięrow dowiem o co chodzi.

Masztalerz, po otrzymaniu od policjanta żądanych objaśnień, wezwał go, aby wraz z cyganem stawili się przed arcyksięciem, sam zaś, wyprzedzając ich, oznajmił, że policjant otrzymał rozkaz dostawienia cygana do domu badań, jako świadka w sprawie pożaru fabryki.

Nadszedł i sam policjant z cyganem, oddając następcy tronu honory, podług regulaminu wojskowego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Załączony kwit prosimy podpisać i oddać na pocztę lub listkarzowi (Briefträger) wiejskiemu, załączając 75 fenigów, a kto życzy sobie, aby mu listkarz gazetę do domu przynosił, płaci 18 fen. więcej, czyli razem 93 fenigi.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt die Zeitung „Mazur“ mit der Gratis-Beilage „Przyjaciół Rodziny“ aus Ortelsburg (Ostpr.) für das 4. Vierteljahr 1906 und zahle an Abonnement 75 Pf. (und 18 Pfennig Bestellgeld).

Wyrażnie podpis i adres
zamawiającego.

Obige 75 Pf. (und 18 Pfennig Bestellgeld) erhalten zu haben
bescheinigt

1906

Kaiserliches Postamt.

Załączony kwit prosimy podpisać i oddać na pocztę lub listkarzowi (Briefträger) wiejskiemu, załączając 25 fenigów, a kto życzy sobie, aby mu listkarz gazetę do domu przynosił, płaci 6 fen. więcej, czyli razem 31 fenigi.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt die Zeitung „Mazur“ mit der Gratis-Beilage „Przyjaciół Rodziny“ aus Ortelsburg (Ostpr.) für den Monat Oktober 1906 und zahle an Abonnement 25 Pf. (und 6 Pfennig Bestellgeld).

Wyrażnie podpis i adres
zamawiającego.

Obige 25 Pf. (und 6 Pfennig Bestellgeld) erhalten zu haben
bescheinigt

1906

Kaiserliches Postamt.

Przy zamówieniu poleconych w naszym piśmie rzeczy prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Mazurze“.

A. PFITZNER



Surtowny skład win założony w roku 1859-ym

w Poznaniu (Posen) i w Mąd pod Łosajem
Stary Rynek 6. własne winnice i sklepy.

Przys. dostawca win kościelnych
poleca Szanownej Publiczności bardzo korzystnie z pierwszej ręki, t. j. wprost od producentów
zakupione znaczne zapasy tylko czystych

Win Górno-Węgierskich

(z gór Seghalskich)

- | | |
|--|----------------|
| a) stołowych lekkich | litr 1,50—2,00 |
| b) treściowych, odstających (na przechowanie) | „ 2,25—3,00 |
| c) wyskokli przetrzymane i tłuste łokaje (dla chorych) butelka 5/8 | „ 4,00—7,00 |

Wborne gatunki Win Mozeelskich i Reńskich

wprost od właścicieli winnic zakupionych po cenach bardzo przystępnych.

Wielki wybór

Win białych i czerwonych z Bordeaux.

Znaczne zapasy krajowych i francuskich koniaków w beczkach.

Araki i Rumy wysejka w większych sądach.

Najlepsze znane marki krajowych i francuskich Win szampańskich.
Badać cennikom.

Działki drzewa budowlanego, przeważnie: brzeziny, sosny, i olszyny

kupi H. NEUMANN, w Szczytnie
ulica Polska 138 (Kaiserstrasse)

„Mazurska Księgarnia“

H. Falkenberga w Szczytnie,
ulica Polska 138 (Kaiserstrasse) poleca po cenach jak najniższych
obraz, kancypały, biblie,
karty z widokami, książki rozmaitej treści,
przybory szkolne i biurowe,
koperty i papier.

Zwracam uwagę książek do nabożeństwa będących u mnie na składzie.
Przy okazaniu niniejszego anonisu daje 25 procent zniżki (rabatu).

Majątek

wielkości 1500 do 2000
morgów

kupi — Kto? wskazuje administracja
„Mazura“.

Przepiękna! jest delikatna
czysta twarz, różany, młodzieńczy wygląd, biała, miękka jak aksamit skóra i ośniewająco piękna pleć.

Wszystko to spowodować może mydło tżw.
Stedenpferd-Deilmilch-
Seife Bergmanna & Co.
w Radebeul ze znacznym
ochronnym: Stedenpferd.
Sztuka 50 fen. u aptekarza
Verheiden i Otto Reiner.

Piękny KALENDARZ MAZURA

opuści niezadługo prasę. Będzie to ładna i pouczająca książka, większa niż inne kalendarze, które się rozchodzą na Mazurach.

Kalendarz „Mazura“ zawierać będzie wspaniałe obrazy z objaśnieniami. Z Kalendarza naszego dowiedzą się czytelnicy o wielu pożytecznych rzeczach gospodarstwa domowego dotyczących. Znajdźcie także opisy życia mężów zasłużonych ooko ludu polsko-ewangelickiego, zwłaszcza mazurskiego jako to:

Księdza Giewiusza i Mikołaja Reja.

Z przeszłości Mazur zobaczycie tam wiadomości: jak to dawniej na Mazurach wyglądało, jak tutaj przed laty żyli, i jacy ludzie przed nami tu byli.

Dla gospodarzy wiejskich zwłaszcza nadaje się Kalendarz nasz, bo zawierać będzie spis jarmarków nie tylko na Mazurach, ale i w sąsiednich prowincjach.

Niesposób wyliczyć wszystkich pięknych rzeczy, jakieśmy dla Was, kochani czytelnicy, przygotowali w naszym Kalendarzu, tyle tam jest dobrego.

Z wszystko to za bardzo niską cenę, bo kosztować będzie

Kalendarz „Mazura“ tylko 50 fenigów

(z przesyłką 60 fenigów).

Dla abonentów zaś niską tę cenę jeszcześmy zniżyli, bo kto nadeszle nam kwit pocztowy na dowód, że abonował „Mazura“ na ostatni kwartał 1906 roku i założył 35 fenigów w znaczkach (markach) pocztowych, otrzyma Kalendarz wprost w dom bez żadnej opłaty. Znaczą to, że abonent „Mazura“ dostanie Kalendarz za połowę ceny.

Kto zamówi od razu 10 egzemplarzy ten potrzebuje nadesłać tylko 3,45 fenigów, a otrzyma owe 10 egzemplarzy. Zamówienie na Kalendarz prosimy nadsyłać pod adresem

„Mazur“, Ortelsburg Opr.

Dwa mieszkania

1) o trzech pokojach i kuchni, 2) o dwóch pokojach i kuchni są do wynajęcia od 1-go października. Gdzie? wskazuje administracja „Mazura“.

Posiadłość swoją we Wilanowie, tuż przy szosie, obszaru 130 morgów włącznie pastwiska i łąki oraz dobrze prosperującej cegielni zamierzam sprzedać pod korzystnymi warunkami. Zgłoszenia pod literą C. Z. do ekspedycji „Mazura“.

Skrzypce w dobrym stanie do sprzedania

za cenę nader przystępną
M. ARNDT

Szczytno (Ortelsburg Opr.) ul. Polska 138 (Kaiserstr.).

Biblioteka

Kórnicka
poszukuje i nabywa stare książki polskie, drukowane w Królewcu i w innych miastach wschodnio-pruskich. Zgłoszenia przysyłać: Dr. Celichowski w Kórniku. (Adres pocztowy: Kurnik — Posen).

Zimmannel.

Kazania

na Ewangelie roku kościelnego

napisał po niemiecku ksiądz Wilhelm Ziethe na polski język przetłumaczył

Fryderyk Rojel

katecheta pozastawowy w Wielbarku na Mazurach poleca

Księgarnia Mazurska
Szczytno = (Ortelsburg)
ulica Polska 138
(Kaiserstrasse).